

Śpiąca królewna



ARTUR OPPMAN

Śpiąca królewna

Za górami, za rzekami przed latami przed dawnymi, w swej stolicy cudnie pięknej, pewien król żył na tej ziemi.

Miał on żonę urodziwą, a tak dobrą jak anieli, za serduszko jej pocziwie wszyscy kochać ją musieli. Miał pałace kryształowe, i ze złota wszystkie sprzęty a w swym skarbcu po pradziadach perły, koral i djamenty, miał bogactwa niesłychane, najmożniejszym był na świecie, i jednego tylko pragnął, by mu Pan Bóg zesłał dziecię. Aż nareszcie Bóg wysłuchał, jego prośby i błagania, i córeczkę dał królowi, godną szczęścia i kochania.

Była piękna jak aniołek, liczko miała gdyby róże, ząbki białe jak perełki i niebieskie oczy duże.

Król z królową się cieszyli, była radość w ziemi całej, król ubogim na pamiątkę rozdał złote imperjały. Codziennie tłumem do zamczyska szli żebracy i żebraczki, dostawali srebro, złoto, chleb, jarzyny, kury, kaczkę.

Wreszcie chrzciny wyprawiono, uroczyste i wspaniałe, na te wielkie sute gody zaproszono miasto całe. Szlachta zewsząd się zjechała i hrabiowie i książęta, jednym słowem była uczta jakiej nikt nie zapamięta.

I dwanaście mądrych wróżek, na te chrzciny też przybyło, by obdarzyć podarunkiem złotowłosą Zosię miłą. I stanęły przy kołysce wznosząc laskę tajemniczą, i królewnie cudnie pięknej najróżniejszych darów życząc.

Jedna życzy jej urody, druga szczęścia i miłości, inne zdrowia i bogactwa, wszelkich uciech i radości; a gdy dary swe złożyły i prorocze swe życzenia — potem całe gości grono król zaprosił do jedzenia. Była uczta wyśmienita, wino ciekło strumieniami, na dębowych wielkich stołach stały tace z łakociami. Sarny, dzikie jelenie, roznoszono między gości, wszyscy jedli, wszyscy pili, pełni szczęścia i radości.

Wtem drzwi z trzaskiem się otwarły i trzynasta wróżka wchodzi, i po całym zgromadzeniu swoim srogim okiem wodzi.

Struchlał władca na jej widok, i struchlało gości grono, bo na chrzciny królewiątka, wróżki tej nie zaproszono, a złośliwa czarownica grubym głosem się ozwała: — „Każda z wróżek tej dziecinie, podarunek pewnie dała?... I ja niechcę być odmienną, i ja złożę swe życzenia w tem co siostry me życzyły niech się dla niej nic nie zmienia, lecz gdy dojdzie lat szesnastu to uklękuje się wrzecionem, a z uklęcia tego umrze i pożegna się z twym tronem, i pożegna się na wieki z berłem złotem i koroną, tak się stanie temu dziecku jak w tej wróżbie wyrażono!” — To wyrzekłszy znikła stara, niegodziwa czarownica, król zapłakał łzą gorącą i królowej zbladły lica.

Przeraziło się zebranie, tem życzeniem wróżki starej, nikt już jadła się nie dotknął, ani pełnej wina czary. Wszyscy goście przerażeni nie wyrzekli ani słowa i w królewskiej wielkiej sali cichość stała się grobowa. Wtem najmłodsza czarodziejka z swego miejsca nagle wstała i do króla zmartwionego w takie słowa się ozwała:

— Nie lękaj się moźny królu, przestań płakać o królowo! chociaż usnie córka twoja, lecz obudzi się na nowo, bo nie umrze wtedy ona, gdy wrzecionem się uklękuje, lecz ją właśnie to uklęcie na sen długi zaczaruje.

Miną lata, wiek przeminie, i przybędzie rycerz młody, co przejedzie dla królewny wielkie góry, wielkie wody. Pocałunkiem ją obudzi, a gdy tylko pocałuje, to natychmiast ów młodzieniec cały zamek odczaruje i królewna ze snu wstanie, urodziwsza niżli była, więc się nie trap wielki królu, otrzyj łezki matko miła.

Rozjechali się po uczenie wszyscy goście zaproszeni, a królowa ślicznie rosła, bawiła się wśród zieleni, i w ogromnym dworskim sadzie z swoją mamą figlowała, a królowa swą córeczkę po nad życie miłowała.

Król rozkazał, by spalono wszystkie w zamku kołowrotki, bo się lękał, by czasami nie zabiły mu pieszczołki. Więc na ogień wnet rzucono, igły, szpilki i wrzeczona... a królowa ślicznie rosła, była piękna i uczona, bo garnęła się do ksiązek i ciekawie tak czytała, że ojcowską bibliotekę prawie całą już poznała.

Mieli radość z niej rodzice, strzegli jej jak oka w głowie, ubierali jedynaczkę w ak-samity, złotogłowie, drogie perły kupowali, i djamenty i rubiny, byle tylko zadowolnić swój najdroższy skarb jedyny.

Raz król z żoną musiał jechać do sąsiada w odwiedzin, bo to właśnie wypadły tego księcia imieniny. Córki z sobą nie zabrali, na odjazdne upieścili, pod opieką nianki starej jedynaczkę zostawili.

Poszło dziewczę do ogrodu, zrywa kwiatki, piosnki śpiewa, śliczne ptaszki jej wtórują i szumiące stare drzewa. Wreszcie wszystko ją znudziło i pobiegła do swej niani, co serdecznie ją kochała i tak dobrą była dla niej.

Więc po schodach prędko skacze, wyśpiewując gdyby ptaszę jedno piętro, drugie, trzecie aż zabiegła na poddasze.

W małej izbie na poddaszu stara nianka jej mieszkała, przędła nici lnu białego i na krosnach płótno tkła. Bo zupełnie za pomniano na królewskim całym dworze, że ma nianka kołowrotek w ubożuchnej swej komorze.

Dziewczę biega z kąta w kątek, bo raz pierwszy tutaj była, dotknie tego i owego, aż wrzeczono zobaczyła. Zaraz chwyta je do ręki, wtem ukluła się biedaczka i na ziemię jak zabita padła króla jedynaczka.

Twarz bledziutka jak lilija, zamykają się oczęta i z wrzeczionem w białej dłoni, już królowa śpi zakłęta. A gdy tylko ona padła i zasnęła w izbie niani, wszyscy w zamku dotąd gwarnym także śpią zaczarowani.

Konie w stajniach, psy w swych budach, nawet wróble na gałęzi, straż przy bramie, dworska służba, wszystkich sen zakłęty więzi.

Kucharz kuchtę chciał uderzyć, podniósł rękę już do góry, i tak usnął w jednej chwili, nie zmieniwszy swej postury.

Król z królową wracał właśnie, już zajechał na dziedziniec i z karety córkę woła: chodź! przywiozłem ci gościniec. A wtem nagle sen go zmorzył, głowa ciężko mu opadła, stangret usnął też na koźle, czwórka koni w sen zapadła.

Cały zamek śpi królewski, głucha cisza dookoła, już królowa nie zanuci, król na służbę nie zawoła.

Jakby wymarł zamek cały, taki smutek stamtąd wieje, i nikt nie wie w całym świecie, że czarami to się dzieje.

Rok już minął, minął drugi, potem trzeci i dziesiąty, bujnym chwastem zarastają na podwórzu wszystkie kąty.

Ogród w puszcze się zamienił, gęste drzewa szumią w okół i dolecić tam już może tylko orzeł, albo sokół.

A w dodatku u wrót zamku czuwa srogi smok-poczwara, z wielkiej paszczy zakrwawionej płomienista bucha para. Oczy płoną jako węgle, a ma smok ów łbów dwanaście, kto się zbliży smok go połknie albo strąci na przepaście.

O królowie słysząc śpiącej, nieraz biegli tu rycerze: może znajdzie się odważny, co smokowi ją zabierze. Ale każdy ginął w drodze, żaden nie wszedł na szczyt góry, bo ze strachu wszyscy marli, gdy wyciągnął smok pazury. Płomienistym swym oddechem, jak trucizną ich zabijał, potem zlaził i rycerzom purpurową krew wypijał.

Gdy się o tem wieść rozeszła to już niechciał nikt próbować, by królowę urodziwą z jej zakłęcia odczarować. Tak się każdy lękał smoka, że omijał zdaleka, a tu lata za latami biegły szybko jakby fala.

Aż gdy cały wiek przeminął nad wieżami złocistymi — o królowie się dowiedział pewien ksiądz z obcej ziemi.

Ksiądz piękny był i młody a odważny jak nikt w świecie, więc pomyślał: zwalczę smoka, przecież ze mnie już nie dziecię.

I osiadł siwka swego, miecz wziął dobrze naostrzony, zmówił pacierz, przeżegnał się i wyruszył w obce strony.

Jedzie tydzień, jedzie drugi, aż nareszcie raz wieczorem widzi wieże w oddaleniu za ogromnym gęstym borem, bór ten wielki rósł na górze co sięgała aż za chmury, a zwysoka było słyhać dzikiej bestji ryk ponury. Lecz się rycerz nie zatrwożył i ochoczo jedzie dalej, bo pomyślał że królownę z tego czaru on ocali. U stópgóry swego siwka wnet przywiązał do drzewiny i sam począł piąć się w górę przez tarniny i kaliny. Przed nim była gęstwia sroga, ale to go nie przestrasza, a gdy nie mógł ruszyć dalej, dobył swego wnet pałasza i torował sobie drogę tnąc pałaszem naokoło, choć mu ręce omdlewały i wystąpił pot na czoło.

Wtem z gęstwiny wypelzają srogie węże, wielkie żmije, ta u stóp mu groźnie syczy, druga wspina się na szyję, lecz młodzieniec machnął szablą pozabijał wszystkie gady, potem tygrys wyskakuje, lecz i temu dał wnet rady.

Już do szczytu niedaleko, za chwileczkę już tam stanie, a wtem słyszy przeraźliwe i sapanie i chrapanie, — to smok właśnie po obiedzie spał i chrapał jak zarżnięty, lecz i we śnie potwór srogi miał ślep jeden odemknięty.

Wnet skorzystał rycerz z tego — szybko biegnie do poczwary i z rozmachem podniósł w górę doświadczony miecz swój stary. Odciał prędko łbów dwanaście, mknie potokiem krew czerwona, a młodzieniec idzie szukać gdzie królowna jest uspiona.

Mija pokój jeden, drugi, wreszcie zaszedł na poddasze, tam królowna spała blada jak zranione ciche ptaszę.

Rycerz schylił się nad śpiącą, w cudne ustka pocałował i tym jednym pocałunkiem cały zamek odczarował.

Obudziła się królowna, wyciągnęła białe dłonie, król się budzi i królowa, straż, pacholki, psy i konie.

Cały zamek brzmi znów gwarem i wesołym dźwięczy śmiechem, aż ochocze te okrzyki, hen daleko płyną echem.

Wnet wesele wyprawiono, król pół kraju dał zięciowi, a jak jedli i jak pili, tego nikt już nie opowie.

Or-Ot.

Wszystkie zasoby Wolnych Lektur możesz swobodnie wykorzystywać, publikować i rozpowszechniać pod warunkiem zachowania warunków licencji i zgodnie z [Zasadami wykorzystania Wolnych Lektur](#).

Ten utwór jest w domenie publicznej.

Wszystkie materiały dodatkowe (przypisy, motywy literackie) są udostępnione na [Licencji Wolnej Sztuki 1.3](#). Fundacja Wolne Lektury zastrzega sobie prawa do wydania krytycznego zgodnie z art. Art.99(2) Ustawy o prawach autorskich i prawach pokrewnych. Wykorzystując zasoby z Wolnych Lektur, należy pamiętać o zapisach licencji oraz zasadach, które spisaliśmy w [Zasadach wykorzystania Wolnych Lektur](#). Zapoznaj się z nimi, zanim udostępnisz dalej nasze książki.

E-book można pobrać ze strony: <http://wolnelektury.pl/katalog/lektura/spiaca-krolewna-oppman/>

Tekst opracowany na podstawie: Artur Oppman, *Śpiąca królowna*, wyd. Konstanty Trepte, Warszawa 1900

Wydawca: Fundacja Nowoczesna Polska

Publikacja zrealizowana w ramach projektu Wolne Lektury (<http://wolnelektury.pl>) na podstawie tekstu dostępnego w serwisie Wikiźródła (<http://pl.wikisource.org>). Redakcję techniczną wykonała Marta Niedziałkowska, natomiast korektę utworu ze źródłem wikiskrybowie w ramach projektu Wikiźródła.

Wesprzyj Wolne Lektury!

Wolne Lektury to projekt fundacji Wolne Lektury – organizacji pożytku publicznego działającej na rzecz wolności korzystania z dóbr kultury.

Co roku do domeny publicznej przechodzi twórczość kolejnych autorów. Dzięki Twojemu wsparciu będziemy je mogli udostępnić wszystkim bezpłatnie.

Jak możesz pomóc?

Przekaż 1,5% podatku na rozwój Wolnych Lektur: Fundacja Wolne Lektury, KRS 0000070056.

Wspieraj Wolne Lektury i pomóż nam rozwijać bibliotekę.

Przekaż darowiznę na konto: [szczegóły na stronie Fundacji](#).